

61 lat działalności Komitetu Pomocy Dzieciom

i Sekcja Pomocy Ludziom Starszym

DARY SERCEM ZDOBYWANE

U progu lat dziewięćdziesiątych, kiedy Polska przechodziła najcięższy okres transformacji ustrojowej, a dotkliwe nierówności społeczne wychodziły na wierzch, Iza Zaleska, krajowa dziennikarka będąca przejazdem w Montrealu tak pisała w reportażu z tradycyjnego kiermaszu naszego Komitetu, którego obszerne fragmenty przytaczamy:

„Do rozmaitych placówek służby zdrowia przychodzą przesyłki od rodaków mieszkających za granicą –pieniądze, specjalistyczny sprzęt, leki itp. Przyjmujemy je nie zawsze zastanawiając się, w jaki sposób środki te zostały zebrane. Traktujemy to na ogół jako gest bogatszych od nas, którzy sobie mogą na taki właśnie gest pozwolić. Tymczasem wiele przesyłek to prawdziwe dary serca – kryje się za nimi konkretna praca, czas, wiele zabiegów organizacyjnych. [...] W Montrealu działa od lat Komitet Pomocy Dzieciom Polskim od szeregu lat wspierający zakłady opiekuńcze prowadzone przez zakony. Pragnąc poszerzyć swoje kontakty Zarząd Komitetu wysłał do jednej z wrocławskich klinik pismo z propozycją pomocy. Do przesyłki była dołączona ulotka napisana przez prezeskę Marię Zaścinską zachęcająca naszych rodaków w Montrealu do udziału w kiermaszu, z którego dochód ma być przeznaczony dla potrzebujących w kraju. A oto jej fragmenty:

„Od roku 1953 Polonia Montrealska spotyka się na dorocznym kiermaszu urządzanym przez Komitet Pomocy Dzieciom Polskim. [...] Popatrzmy jak z bliska wygląda przygotowanie posiłków na okres dwóch dni przy frekwencji sięgającej do kilku tysięcy osób. Jest to cała machina, tym trudniejsza do puszczenia w ruch, że nie posiadamy własnego lokalu. Inwentarz ruchomy mieści się w dwóch składzikach przy Parafii Św. Wojciecha. Znajdują się tam naczynia, dwie duże zamrażarki oraz zapasy książek i darów z poprzednich kiermaszy.[...] Wynajmujemy kuchnię na sześć kolejnych poniedziałków. I kto tam urzęduje? Grono pań członkiń, które od kilkunastu lat wiernie przychodzą, poświęcając swój czas, umiejętności i siły. Jest to tym bardziej godne podziwu, że tak anonimowo, bez rozgłosu, nie licząc na pochwały i nagrody. Kusi mnie, by ujawnić nazwiska tych zasłużonych osób, ale przyjęłyśmy zasadę anonimowości. [...] A teraz trochę cyfr, które uprzytomnią Państwu rozmiar naszej imprezy. W pierwszej fazie przygotowuje się pierogi z mięsem (na które składa się 50 kg. mąki, 90 kg. mięsa. 15 kg. cebuli), następnie pierogi z serem i ziemniakami (50 kg. mąki, 90 kg. ziemniaków, 20 kg. cebuli, 20 kg. sera) – w sumie blisko siedem tysięcy pierogów. Dalsza faza to flaki – ponad 300 kg. To zaledwie baza, nie mówiąc o całej gamie dodatków i przypraw. Same cyfry, ale ile za nimi mieści się trudu, to już Państwa wyobraźnia dopowie. Wszystko to trzeba zamrozić, popakować i dzień przed kiermaszem przetransportować do szkoły St. Luc, rozstawić kuchnię oraz stoły, a potem stać dwa dni w oparach kuchennych. Na słodką część składają się dary członków i naszych sympatyków. Już od rana można zauważyć korowody pań podążające w kierunku kuchni z tortami, babkami, czy innymi smakołykami. W sali, tuż po lewej stronie od wejścia, przy stole Komitetu znajdują Państwo fotografie oraz korespondencję naszych podopiecznych w Kraju. To uzmysłowi skalę potrzeb i z jak wdzięcznym sercem nasza pomoc jest przyjmowana.[...] Nieopodal znajdują Państwo wykaz stoisk oraz spis naszych sponsorów, którym jesteśmy wdzięczni za poparcie. Po sali przesuwają się młoda osoba z koszykiem. Prosimy jej nie unikać; obdarzy uśmiechem za najskromniejszy dar i udekoruje nas biało-czerwoną kokardką. O innych atrakcjach dowiedzą się Państwo na kiermaszu, ma który gorąco zapraszamy”

Tak się to właśnie robi w Montrealu. Komentarze są chyba zbyt liczne.

Opracowała: Iza Zaleska (wiosna, 1992 r.)